

**Nie odwaga,
nie broń,
nie dowódcy,
ale Maria różańcowa
dała nam zwycięstwo.**

*Napis na ścianie kaplicy dziękczynnej
w Wenecji za zwycięstwo pod Lepanto*

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XX
Nr 10 (223)

Październik 2016



Paolo Veronese, *Bitwa pod Lepanto*, 1572, Gallerie dell' Accademia, Wenecja

Kolorowe jesienne dni

*Jesteśmy bowiem Jego dziełem,
stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów,
które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili (Ef 2,10).*

Zycie z Bogiem zawsze jest barwne i ciekawe, pełne bogactwa, głębokich przeżyć – przecież On sam jest Źródłem wszelkiego piękna i różnorodności. Niezależnie od tego, jaka pogoda panuje za oknem, każdego dnia możemy z Nim i w Nim przeżywać w pełni naszą codzienność na ziemi.

Wystarczy spojrzeć na liście spadające z drzew – każdy inny, i pod względem koloru, i kształtu, i wielkości – by zauważyć niezwykłość Bożych dzieł. To, co On stwarza, przynosi radość naszym oczom, wlewa pokój w nasze serca, otwiera nas na piękno...

A przecież także każdy z nas jest Bożym dziełem. Czy patrząc na brata, siostrę, których mam przed sobą, tak samo doświadczam radości? Czy widzę w nich dobre, Boże dzieło?

Każdy napotkany człowiek to wspaniały dar Boży – dla mnie, dla ciebie... Czy starasz się ten dar widzieć i doceniać? Czasem przysłania go grzech, kiedy indziej sytuacja, ale każdy w głębi siebie kryje Boże podobieństwo. Tak nas wszystkich Bóg stworzył – na swój obraz i podobieństwo. *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1,27).

Jednak często, by to dostrzec, trzeba nam przekroczyć własne wyobrażenia, uprzedzenia, sposób myślenia. Bo wielokrotnie patrzymy na innych poprzez pryzmat swoich zranień, doznanych wcześniej krzywd – i nie widzimy w nich dobra, ale to, co nam przeszkadza, co dla nas trudne czy niewygodne.

Nasze oczy bywają przysłonięte na dobro i piękno drugiego także przez nasz grzech, skoncentrowanie na sobie i swoich sprawach. Nieraz wygodniej nam myśleć, że to ja jestem dobry, uczciwy, pobożny, a nie ktoś obok mnie – trochę jak ten faryzeusz z przypowieści Jezusa. *Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdieccy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam* (Łk 18,11b-12).

Warto dziś zastanowić się nad tym, jak patrzę na świat, zwłaszcza na ludzi wokół mnie i na samego siebie. Może się okazać, że mam w tej sferze coś do zrobienia, do poprawienia. Bóg przyjął modlitwę pokornego i szczerego celnika, a nie dumnego i zarozumiałego faryzeusza.

Dobro i piękno nas wszystkich wypływa z Boga, On jest jego źródłem, nie ja sam z siebie. Pamiętając o tym i okazując Stwórcy wdzięczność, nabywamy zdolności do zauważania dobra i piękna w innych – ponieważ wszyscy jesteśmy piękni Jego pięknem. Kiedy zdobywamy się, współpracując z Bożą łaską na taką postawę, nasze życie nabiera smaku, staje się coraz pełniejsze, a my coraz szczęśliwsi i piękniejsi... Już dzisiaj wejdźmy na tę drogę.



CEGIEŁKI NA FIGURĘ ŚW. RITY

Podjęto starania o sprowadzenie do naszego kościoła relikwii św. Rity.

Zamówiona została także Jej figura. Parafianie pragnący uczestniczyć w kosztach nabycia figury mogą nabywać pamiątkowe cegiełki w kiosku parafialnym.



Ojciec Święty Franciszek

Różaniec wspiera w walce ze Złym

Modlitwa z Maryją, zwłaszcza różaniec, ma także wymiar «zmagania», to znaczy walki. Modlitwa, która wspiera w walce ze Złym i jego współnikami. Także różaniec wspiera nas w walce.

Walka, zmartwychwstanie, nadzieja.

Te trzy kluczowe słowa stały w centrum papieskiej homilii. Wzorem swych poprzedników Franciszek na Mszy św. uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny spotkał się z wiernymi w Castel Gandolfo. Eucharystię sprawował na placu przed Pałacem Apostolskim, bo kościół parafialny nie mógłby pomieścić uczestników, licznie przybyłych z wielu stron.

Ojciec Święty nawiązał do czytań mszalnych. Pierwsze, z Apokalipsy, mówi o walce Niewiasty ze smokiem. Przedstawia ona zmaganie się Kościoła z odwiecznym nieprzyjacielem Boga, którym jest Zły. W tej walce, której muszą stawiać czoło wszyscy uczniowie Jezusa, Maryja nie zostawia nas samych.

„Matka Chrystusa i Kościoła jest z nami zawsze, zawsze idzie z nami – mówił Papież. – Maryja weszła już raz na zawsze do chwały nieba, ale to nie znaczy, że jest od nas daleko, że jest od nas oddzielona. Wręcz przeciwnie: Maryja nam towarzyszy, walczy wraz z nami, wspiera chrześcijan w walce z siłami zła.

Modlitwa z Maryją, zwłaszcza różaniec... Ale słuchajcie: modlicie się codziennie na różańcu? Na pewno? Otóż modlitwa z Maryją, zwłaszcza różaniec, ma także ten wymiar «zmagania», to znaczy walki. Modlitwa, która wspiera w walce ze Złym i jego współnikami. Także różaniec wspiera nas w walce.”

Drugie czytanie, z 1 Listu św. Pawła do Koryntian, mówi nam dziś o zmartwychwstaniu Chrystusa, w które wpisana jest też tajemnica Wniebowzięcia Maryi z duszą i ciałem.

Matka ma również udział w przejściu ukrzyżowanego Syna przez śmierć.

„Także Maryja zaznała męczeństwa krzyża – stwierdził Franciszek. – Jest to męczeństwo Jej serca, Jej duszy. Bardzo cierpiała w sercu, gdy Jezus cierpiał na krzyżu. Mękę swego Syna przeżywała aż do głębi duszy. Była z Nim w pełni zjednoczona w śmierci i dlatego otrzymała dar zmartwychwstania. Chrystus jest pierwszym ze zmartwychwstałych, a Maryja jest pierwszą z odkupionych, pierwszą z tych, «którzy należą do Chrystusa». Jest naszą Matką, ale możemy też powiedzieć: naszą przedstawicielką, naszą siostrą, naszą pierwszą siostrą, pierwszą z odkupionych, która dotarła do nieba”.

Dzisiejsza Ewangelia zawiera „kantyk nadziei”, jakim jest wyśpiewany przez Maryję Magnificat.

„Maryja mówi: «Wielbi dusza moja Pana». Także dziś śpiewa to Kościół, i to na całym świecie – powiedział Papież. – Śpiew ten jest szczególnie wymowny tam, gdzie Ciało Chrystusa cierpi dziś mękę. Gdzie jest krzyż, tam dla nas chrześcijan jest nadzieja. Jeżeli nie ma nadziei, nie jesteśmy chrześcijanami. Dlatego lubię mówić: nie pozwólcie, by wam skradziono nadzieję. Niech nam nie skradną nadziei, bo ta siła jest łaską, darem Boga, który prowadzi nas naprzód, gdy patrzymy w niebo”.

TPT/Radiovaticana.va
15.08.2013, 19:47

<http://www.frona.pl/a/franciszek-rozaniec-wspiera-w-walce-ze-zlym,30098.html>

Różaniec z papieżem Franciszkiem

Poznaj siłę modlitwy różańcowej!

Różaniec jest najbardziej znaną i rozpowszechnioną formą nabożeństwa maryjnego, opartą na rozważaniu 20 tajemnic, istotnych wydarzeń z życia Chrystusa i Najświętszej Marii Panny. Każdą dziesiątkę Zdrowaś Maryjo poprzedza Ojcze nasz, a kończy uczczenie trzech Osób Boskich. Powtarzanie tych prostych słów stanowi wspólny sposób modlitwy. Papież Franciszek, wielki orędownik modlitwy różańcowej, zaprasza nas do nawiązania osobistego dialogu z Maryją. Zachęca, aby Matce Chrystusa powierzyć codzienne troski i otworzyć przed Nią serce. Modlitwa różańcowa stanie się wówczas źródłem łask w każdej, nawet najbardziej trudnej sprawie.

Rozważanie tajemnic RÓŻAŃCA Z PAPIEŻEM FRANCISZKIEM może stać się dla czytelnika przewodnikiem, pomocą w rozważaniu modlitwy różańcowej.

Fragm. książki:

O ZNACZENIU MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Dzięki świadectwu Jana Pawła II odmawiam codziennie cały różaniec

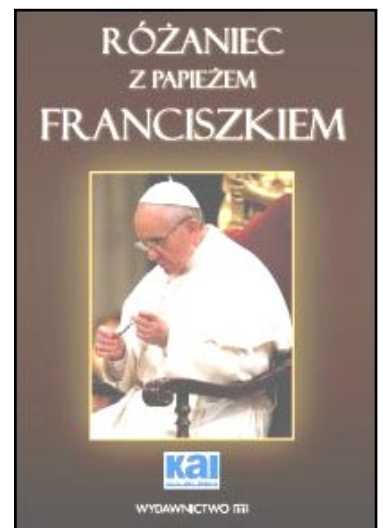
On był z przodu, na kolanach. Widziałem go od tyłu i stopniowo pogrążałem się w modlitwie. Modliłem się

pośród ludu Bożego pod przewodnictwem naszego Pasterza.

Kiedy spojrzałem na Papieża, przyszła chwila rozproszenia. Jego pobożność była świadectwem.

Wyobraziłem go sobie jako młodego kapłana, seminarzystę, poetę, robotnika, dziecko w Wadowicach w tej samej pozycji co teraz, odmawiającego „zdrowaśki” jedna po drugiej. [...] Zdałem sobie sprawę z prawdziwego znaczenia słów, jakie Matka Boża z Guadalupe skierowała do św. Juana Diego: „Nie lękaj się, czyż nie jestem twoją Matką?”. Zrozumiałem obecność Maryi w życiu Papieża. Od tej chwili odmawiam codziennie 15 tajemnic różańca.

Świadectwo papieża Franciszka o Janie Pawle II,
opublikowane we włoskim miesięczniku „30 Giorni”
Wydawnictwo M



Kardynał Stefan Wyszyński Pragnę spłacić dług wszystkim

Słowo pasterskie po powrocie z uwięzienia, 28 X 1956

W niedzielny wieczór uroczystości Chrystusa Króla powróciłem do stolicy i podjąłem pracę pasterza dwóch archidiecezji, prymasa Polski i przewodniczącego Episkopatu, przerwane mi przed trzema laty. Stałem w granicach diecezji w piątą rocznicę poświęcenia Polski Sercu Bożemu, gdy cały naród, rozradowany łaskami roku Królowej Polski, trwał na modlitwie z różańcem w dłoniach.

Boski Nauczyciel prawdy dał nam wskazania, by przyłożyć rękę do pluga nie oglądać się wstecz. Idziemy więc naprzód całą duszą! Droga, przez którą przeszedł Kościół i naród, była ciężka i bolesna. Ale przebrnęliśmy przez nią w cierpliwości. Raz jeszcze okazała się wysoka kultura ducha narodu, bohaterska miłość prawdy i wolności, łaknienie wyższej sprawiedliwości i chrześcijańskiej czci dla człowieka. Te wielkie moce nakazały szukanie dróg pełnej odpowiadających kulturze narodu polskiego.

Zaciągnąłem wielkie długi wobec was wszystkich, dzieci Boże, gdyż wspierałyście mnie nadprzyrodzoną mocą waszej wiary, niezachwianą ufnością, miłością bezgraniczną, tragicznie wytrzymałą modlitwą, wyrzeczeniami, a nawet gotowością do złożenia ofiary z życia za Kościół Boży. Ten wielki dar wasz wyjednał mi u Ojca narodów, przez pośrednictwo zwycięskiej Pani Jasnogórskiej, łaskę powrotu do pracy. Przecież to Bóg tak kieruje sprawami ludzkimi, że wszystkie muszą służyć Jego opatrnościowym planom.

Pragnę spłacić swój dług wszystkim! Wam, małe dzieci, dziękując za paciorki w mej intencji szeptane.

Wam, młodzieży polska, zwłaszcza spod znaków akademickich, która okazałaś mi tyle pamięci i serca.

Wam, robotnicy, którzy wołając o poszanowanie swoich praw z taką godnością i dojrzałym spokojem, nie zapomnieliście o tym, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem płynącym z ust Bożych!



Wam, rodzice katolicy, którzy wraz z dziećmi waszą każdego wieczoru na kolanach wołaliście do wspólnego Ojca naszego.

I wam, najmilszy bracia kapłani, diecezjalni i zakonni oraz siostry tyłu rodzin zakonnych, których modlitwy i umartwienia tak zwycięskie są w obliczu Boga.

I wszystkim dzieciom Bożym w całej Polsce, których modlitwy znane są jedynie Ojcu niebieskiemu, patrzącemu w serca ludzkie i oceniającemu uczucia miłości.

A spłacić mogę dług wdzięczności jedynie gorętszą miłością ku wam, jeszcze gorliwszą służbą pasterską i oddaniem się dziełu jednoczenia wszystkich, których ożywia pragnienie miłości, sprawiedliwości i pokoju Bożego.

Radośnie witam wielką rodzinę Chrystusową z ojcowskim uczuciem i oddaniem. Pójdziemy wspólnie dalej za przewodem Bogurodzicy Dziewicy, Matki i Królowej Polski, która poprowadzi nas ku Słońcu sprawiedliwości, ku Chrystusowi, Bogu naszemu. Na dalszą wspólną drogę przyjmijcie, dzieci Boże, błogosławieństwo nasze pasterskie i prymasowskie.

<http://www.nonpossumus.pl/nauczanie/homilie.php>

Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia, Opatrnościowy Ojciec Polskiego Narodu

W 60. rocznicę uwolnienia Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego z miejsca internowania, w kościele Ofiarowania Pańskiego na Natolinie, z inicjatywy Dziekana Dekanatu Ursynowskiego ks. Prałata Edwarda Nowakowskiego oraz Ursynowskiego Porozumienia Dekanalnego Akcji Katolickiej, odbyła się w sobotę 1 października 2016 r. konferencja i panel dyskusyjny poświęcone temu doniosłemu wydarzeniu. W konferencji wygłosili referaty:

Prof. Paweł Skibiński – *Prymas Wyszyński w służbie Kościoła. Milenium chrztu Polski z perspektywy polskiej i uniwersalnej*, Prof. Jan Żaryn, Senator RP – *Kardynał Stefan Wyszyński wobec opozycji i Solidarności* oraz Prof. s. Agata Mirek – *Wymagający Ojciec i obrońca zakonów w PRL*.

Konferencja rozpoczęła się modlitwą poprowadzoną przez biskupa Piotra Jareckiego, który zaszczylił uczestników konferencji swoją obecnością. Ks. Biskup podzielił

się także swoimi refleksjami związanymi z Prymasem Tysiąclecia, a także z reaktywowaniem Akcji Katolickiej, w którym brał doniosły udział.

Po odbywającej się w kościele konferencji i agapie, w sali domu parafialnego odbył się Panel Dyskusyjny, który poprowadziła redaktor RANDA OMBACH, dziennikarka Radia Warszawa. Swoimi wspomnieniami z kontaktów z Prymasem Tysiąclecia podzielili się: dr Marek Kośmicki z Instytutu Kardiologii im. Prymasa Tysiąclecia S. Wyszyńskiego oraz Anna Rastawicka i Iwona Czarcińska z Instytutu Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

KS

Zapis dźwiękowy referatów wygłoszonych na konferencji:
www.diak-aw.com.pl

O codziennym odmawianiu Różańca Świętego

List pasterski
ordynariusza lubelskiego bp. Stefana Wyszyńskiego,
Lublin, 15.08.1947

Umiłowane w Panu Dzieci Boże,

Powojenne życie ujawnia coraz silniej słabość człowieka i jego niezdolność do opanowania rozbudzonego przez wojnę zła. Ciągłe jeszcze najbardziej ludzi niepokoi życie polityczne całego świata. Najciężej jednak okaleczone jest życie prywatne człowieka. Tu bowiem tkwi źródło słabości życia publicznego, gospodarczego, społecznego i rodzinnego. Słabością swoją i niedolą zaraża człowiek wszystkie dziedziny życia prywatnego i publicznego.

1. Musimy podjąć każdy wysiłek, aby świat uchronić. Słabego człowieka trzeba umocnić, wlać weń nowego ducha, wesprzeć wolę, zbliżyć do łaski Bożej. Uleczony człowiek z Bożą pomocą uratuje świat.

Leczmy człowieka wszystkimi zasobami łaski, którą złożył Chrystus Pan w Kościele świętym jako owoc krzyża. Leczmy człowieka sakramentami świętymi i modlitwą. Wołamy o zjednoczenie dusz naszych z Chrystusem Eucharystycznym, ukazujemy człowiekowi otwarte Serce Boga-Człowieka i pełne miłości Niepokalane Serce Maryi.

Szczególną ufność naszą w czasach dzisiejszych budzi Różaniec Święty. To pokorne, a tak skuteczne lekarstwo na dni nawet najgroźniejsze. Ilekroć Kościół Boży był w wyjątkowym niebezpieczeństwie, Stolica Apostolska wzywała do modlitwy różańcowej. Różaniec bowiem zrodził się w chwilach niebezpiecznej walki wywrotowych sekt i herezji przeciwko Kościołowi i porządkowi społecznemu. Wszystkim walczącym ludziom Kościół wkładał do ręki różaniec święty.

Najwybitniejsi papieże odsyłali walczących z mocami ciemności do różańca. Czynił tak Leon XIII, Papież filozofów i robotników; czynił podobnie Pius XI, Papież świeckich apostołów. W czasach grozy wydawali piękne odezwy, wzywające świat katolicki do modlitwy różańcowej.

2. Na Konferencji Księżów Biskupów u grobu świętego Wojciecha w Gnieźnie z ust prymasowskich [kard. Augusta Hlonda – przyp. red.] padło wezwanie: „Każdy Polak odmawia co dzień swój różaniec!” Jest to wezwanie całej Polski do nowego wysiłku modlitwy!

Im bardziej ludzie są zadufani w sobie, im bardziej grzeszą pychą wobec Boga, tym więcej potrzeba im dla równowagi pokornych środków działania. Różaniec jest modlitwą małuczkich i pokornych. Popatrzcie na te zbieleńcze wargi staruszek i na drżące palce dziadków Waszych; dla nich najpiękniejszą księgą mądrości jest różaniec, tylko w nim czytać umieją. Zajrzyjcie do szpitali, gdzie w długie noce rozgorączkowane dłonie

szukają chciwie w ciemności różańca jako ostatniej deski ratunku. Przypomnijcie sobie przeżycia obozów i więzień, gdzie z ostatniej skibki chleba lepiono różaniec, by nakarmić ducha. Nieustanna, wytrwała, cierpliwa modlitwa różańcowa tych ludzi czyni cuda.

Ale różaniec święty jest również modlitwą najwznioślejszych duchów w Kościele, jest modlitwą teologów, doktorów, myślicieli i świętych. Bo różaniec święty w przedziwny sposób łączy modlitwę myśli i modlitwę warg, gdy każe rozważyć dzieje miłości Chrystusa Pana na ziemi, a jednocześnie każe zdobywać się na anielskie pochwały Maryi, cierpliwie głoszone ustami. W różane płatki pozdrowień anielskich owijamy nasze najlepsze myśli o Panu Jezusie, na wzór Ojca Niebieskiego osłaniając Go dziewiczym ciałem Maryi. Różaniec święty jest szczytem prostoty modlitewnej i zarazem szczytem głębi teologicznej, bo zbiega się w nim szept prostaczków z myślą teologów.

Może dlatego różaniec święty jest tak skuteczny, że jest aktem głębokiej pokory i jednocześnie wyznaniem żywej wiary; że oddaje najgłębsze myśli i najprostsze słowa ludzkie dla uwielbienia Trójcy Świętej przez pośrednictwo Maryi; że wieńcem róż jednoczy niemowlęta, doktorów i uczonych w Piśmie, w jeden modlący się Kościół.

Stąd nasze wielkie zaufanie do różańca świętego. Stąd nadzieja, że modlitwa różańcowa do tej „błogosławionej, która uwierzyła”, zniweczy wszystkie herezje i błędy całego świata, a ludziom dobrej woli przyniesie nareszcie uspokojenie we Krwi Chrystusowej.

3. Z wielką radością, umiłowani w Panu, podejmujemy prymasowskie wezwanie od grobu świętego Wojciecha: „Każdy Polak odmawia co dzień swój różaniec”.

Nasza diecezja lubelska, tak mocno zagrożona przez sekciarstwo i herezje, ma szczególne powody do zaufania temu wezwaniu.

Do Was, więc, umiłowani Bracia Kapłani, do Was, Działwo mała i droga Młodzieży, do Was, utrudzone Matki i upracowani Ojcowie, do Was, prości i uczeni, zwracam się z gorącym wezwaniem: weźmy różaniec do ręki!

Zwiążmy myśli, usta i dłonie nasze różańcem świętym, napełnijmy domostwa i wioski nasze szepcąc modlitewnych pozdrowień maryjnych, przekazujmy jedni drugim uporczywe wołanie: „Zdrowaś Maryjo!” Siegajmy do myśli Bożej i w rozważaniu życia Chrystusa na tle radosnych, bolesnych i chwalebnych tajemnic – pogłębiajmy w sobie zrozumienie głównych prawd wiary świętej: wcielenia Syna Bożego i odkupienia świata.

Zżyjmy się z różańcem tak, byśmy go stale odmawiali, byśmy łatwo doń wracali, byśmy mu poświęcali wszystkie wolne chwile. Jak miłym i wiernym towarzyszem codziennych zajęć naszych może być różaniec! Krzątania domowa przy wielu zajęciach, długie wędrówki do pracy, w pole, do fabryki, do szkoły czy urzędu, cierpliwe chodzenie za pługiem czy broną, wyczekiwanie w kolejkach, na przystankach autobusowych, w poczekalniach urzędów, długie godziny na wozie, w samochodzie, w wagonie kolejowym, bezsenne noce czuwania nad kołyską chorego dziecka, miłe chwile wytchnienia, włóczęgi po lesie czy po mieście

dokończenie na str. 11 ➡



Tadeusz Naumiuk

Duch Miłosierdzia w życiu sługi Bożej Matki Elżbiety Róży Czackiej

W dniu 14 maja 2015 r. Ojciec Święty Franciszek ogłosił Papieski Jubileusz Nadzwyczajny, ustanawiając rok 2016 ROKIEM MIŁOSIERDZIA, który trwa od 8 grudnia 2015 r., czyli od Niepokalanego Poczęcia NMP, do uroczystości Chrystusa Króla – 20 listopada 2016 r.

W naszej ojczyźnie jest to Rok Święty Miłosierdzia Bożego, bardzo uroczyste zaakcentowany udziałem Papieża Franciszka w obchodach 1050. rocznicy Chrztu Polski oraz Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, gdzie w Łagiewnikach zostało ustanowione przez św. Jana Pawła II – Papieża Polaka – Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Na terenie naszego kraju znajduje się wiele miejsc, w których ze szczególnym pietyzmem pielęgnowany i głęboko oczekiwany jest, tak potrzebny do zbawienia każdej osoby ludzkiej, wspaniały dar bezgranicznego miłosierdzia Bożego, które objawił nam sam Jezus Chrystus. Mamy też w Polsce wiele wybitnych postaci, które na co dzień zabiegają o miłosierdzie Boże oraz niejednokrotnie doświadczają tej Bożej łaski, jak też pielęgnują i propagują wśród bliźnich nieskończone dobrodziejstwo płynące z tego wspaniałego daru, uczestnicząc w podejmowanym posłannictwie docierania z tym przesłaniem do jak najszerzych rzesz ludzi.

Z racji trwania tu i teraz tego wspaniałego, Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia Bożego, zasadne, a nawet nieodzowne jest ukazanie sylwetki, życia i działalności Sługi Bożej – Matki Elżbiety Róży Czackiej, która objawiona przez Syna Bożego ideą Bożego Miłosierdzia, wcielała w życie z wielkim entuzjazmem, ale i z pokorą, za pośrednictwem dwóch swoich życiowych przedsięwzięć, czyli powołanych przez siebie:

- * Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, zwanego zwyczajowo – Dziełem Lasek,
- * Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Żalozycielką Dzieła Lasek była, urodzona w roku 1876 w Białej Cerkwi na Ukrainie, hrabianka Róża Czacka, która w wieku 22 lat bezpowrotnie utraciła wzrok, o czym ostatecznie powiadomił ją warszawski okulista dr n.m. Bolesław Ryszard Gepner. Lekarz ten znając status ekonomiczny pacjentki, zachęcił młodą hrabiankę do podjęcia się misji otoczenia opieką dotkniętych przez los wielu tysięcy niewidomych w Polsce, którymi dotychczas nikt się nie zajmował. I tak się też stało, a dr Gepner stał się jednym z założycieli nowo powstałego Dzieła Lasek. To szczególne przedsięwzięcie, wspomagane przez założone również jej staraniem – Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, wnoszące do Dzieła wiele ofiarnego i pracowitego trudu i katolickiego ducha, podobnie jak sama Matka, zaznaczyło, w czasie ponad stuletniej – jakże owocnej – działalności, swój trwały ślad



Pierwszy portret w habitcie, <http://www.laski.edu.pl/>

w rozwijaniu Dzieła Miłosierdzia, przypieczętowany go wieloma dostrzegalnymi świadectwami.

Z powstaniem i dokonaniem Dzieła Lasek związanych jest kilka istotnych dat oraz wiele nietuzinkowych, charyzmatycznych postaci. Hrabianka Róża Czacka placówkę tę powołała już w grudniu 1910 r., jednak za oficjalny dzień powstania Dzieła Lasek uznaje się datę zatwierdzenia statutu i urzędowego zarejestrowania, nadal istniejącego Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskim, tj. 11 maja 1911 r. Niezależnie jednak od tego, działalność zainaugurowana została już kilka lat wcześniej, tj. 1908 r. Na początku polegała ona na udzielaniu indywidualnej pomocy nowo poznawanym niewidomym, a następnie na powołaniu przy ul. Dzielnej w Warszawie pierwszego przytułku dla niewidomych kobiet, w którym niebawem zorganizowano naukę koszykarstwa. Naukę tę mogli tu też pobierać dochodzący do ośrodka niewidomi mężczyźni.

W zamyśle Róży Czackiej od początku kiełkowały dążenia do wykorzystania trudnego losu osób niewidomych, na rzecz szerzenia wśród społeczeństwa głębokiej wiary, a także uznawania tego kalectwa, przez samych poszkodowanych, za wyróżnienie przez Stwórcę, w celu wypełnienia przez nich szczególnej misji, opartej na miłości bliźniego, a wypływającej z Bożego miłosierdzia. To szerzenie prawdy o nieprzebranym Bożym miłosierdziu rodziło się stąd, że główną posługę duchowo-wychowawczą w Dziele Lasek zaczęło sprawować, powołane w 1918 roku, Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, jako że właśnie z Krzyża emanuje nieskończone wielkie miłosierdzie Boże, objawione ludzkości przez samego Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

Z kolei zarówno Zgromadzenie Służebnic Krzyża, jak i Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi założone zostały przez tę samą osobę – przedstawicielkę znanej z wielkiej religijności oraz głębokiego patriotyzmu polskiej hrabiowskiej rodziny – hrabiankę Różę Czacką – Przełożoną nowopowstałego Zgromadzenia. To ona, zainspirowana działaniem Ducha Świętego, w czasie swojego – naznaczonego Krzyżem życia – ujawniła

namacalne dowody oraz świadectwo gigantycznej miłości do Stwórcy, do Syna Bożego i do Jego Matki, w odniesieniu zaś do bliźnich, przez całe życie kierowała się przejawami nieskończonego miłosierdzia Bożego, o które zabiegała zarówno dla maluczkich swoich podopiecznych, jak też dla tych widzących, których za pomocą posłannictwa niewidomych zamierzała uratować od wiecznego potępienia.

To właśnie jej postawa pełna stanowczości – i bez rozżalania się nad sobą – pełna głębokiej wiary, patriotyzmu, a także doznane cierpienia, zaowocowały ogromnym przedsięwzięciem w dziedzinie opieki nad tak bardzo pokrzywdzonymi przez los, zwłaszcza dziećmi pozbawionymi wzroku, czyli możliwości ujrzenia wspaniałego dzieła miłościwego Stwórcy, jakim jest nasz piękny świat.

Dzięki powołaniu specjalnego ośrodka opieki nad tymi dziećmi, tj. Dzieła Lasek, sprawowanej przez wielce uczulone i uwrażliwione na wszelkie przejawy ludzkiego upośledzenia i nieszczęścia – siostry zakonne – Służebnice Krzyża, było możliwe wypełnienie oczekiwanego, ogromnego posłannictwa wychowawczego, inspirowanego poczuciem bezgranicznego miłosierdzia Bożego.

Oprócz specjalnie do wypełnienia tego zadania przygotowanych i uwrażliwionych sióstr zakonnych, Matka Elżbieta Róża Czacka otoczyła się – dla wspomagania założonej koncepcji wychowawczej – wybitnymi ludźmi świeckimi.

Za podstawowy cel posłannictwa, zarówno swojego, jak i obydwu wymienionych powyżej instytucji, Matka Czacka potraktowała wyzwanie, polegające niejako na odwróceniu podejścia do zaistniałej sytuacji. Doświadczyła przecież na sobie samej, iż jej losowe nieszczęście po latach nękania, przyniosło wreszcie owoce w postaci czerpania ogromnej radości z tego, że może dawać innym, często biednym, bezradnym i zagubionym – opiekę, stabilizację, nadzieję i miłość. Skutkuje to też dodatkowo pogłębieniem – za pośrednictwem tych maluczkich – wiary u wielu bliźnich oddalonych wcześniej od Kościoła i od Boga. Ma to zwłaszcza ogromny wpływ na wychowanków Dzieła Lasek, u których najpierw nieśmiało pojawia się, a następnie coraz bardziej umacnia i krystalizuje, poczucie wartości, pewności siebie i samodzielności, a przede wszystkim satysfakcji z wypełniania pożytecznego posłannictwa na rzecz społeczności ludzi widzących, często kroć ociemniałych duchowo.

Doprowadzenie wychowanków do takiego przekonania wymaga bardzo dużo cierpliwości, pracy i ogromnego wysiłku z obydwu stron. Jednakże praca ta jest bardzo opłacalna i przynosi wiele korzyści z nawiązką. Wychowanek, który to zrozumie i odczuje sercem, nie wymaga już takiej czujności i wysiłku ze strony systemu wychowawczego, gdyż został już dla tego systemu pozyskany i jest już jego sprzymierzeńcem. Można na niego liczyć w wysiłku wychowawczym skierowanym na te dzieci, które jeszcze nie osiągnęły takiego stopnia



15-letnia hrabianka Róża Czacka,
<http://www.laski.edu.pl/>

świadomości, uzyskania zamierzonego celu wychowawczego. Przemyślana i mądrze oraz cierpliwie realizowana praca nad nimi, jak poucza doświadczenie, zawsze przynosi osiągnięcie zamierzonego celu, co daje im wiele radości oraz powoduje, że nie czują się już nieszczęśliwe, lecz dumne ze swojej roli ulepszania świata i otaczającej społeczności w taki sposób, że w świecie tym centralne miejsce zajmuje Chrystus i Jego nauka.

Sługa Boża Matka Elżbieta Róża Czacka była córką Feliksa Czackiego i Zofii z Ledóchowskich (czyli z rodziny wielu polskich świętych), a także prawnuczką Tadeusza Czackiego, założyciela słynnego Liceum Krzemienieckiego.

Kiedy już przekonała się o trwałej utracie wzroku, wówczas to tragiczne kalectwo przyjęła z pokorą, jako znak wezwania do zajęcia się problemami innych – podobnie nieszczęśliwych z powodu ślepoty – ludzi, którym

w Polsce nikt nie próbował przyjść z pomocą. Była to postawa ze wszech miar godna podziwu i uznania. Przecież była hrabianką, dla której otwierały się drzwi wszystkich ważnych, światowych instytucji i najświetniejszych domów.

Z pewnością miała przeróżne fantastyczne plany na wspaniałe życie. Na mocy jednej decyzji z tego wszystkiego zrezygnowała, wszystko to odrzuciła, kiedy zakiełkowała w niej myśl, że będzie tak bardzo mocno przydatna najbardziej i najnieszczęśliwyszemu. Do takiej decyzji trzeba mieć niesamowitą dojrzałość, mądrość, a także bezinteresownie kochające serce. Musiała z pewnością taką decyzję wspomagać moc Ducha Świętego. Po usłyszeniu tego tragicznego wyroku wraz z zachętą do zajęcia się niewidomymi, niezwłocznie rozpoczęła poważne przygotowania do tego przedsięwzięcia.

Kiedy już wszystko było zorganizowane i Dzieło Lasek wspomagane przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek, oprócz realizacji podstawowych celów o charakterze duchowo-wychowawczym względem zgromadzonej niewidomej młodzieży, Matka Elżbieta Czacka zajmowała się też pracami bardziej przyziemnymi, bez których jednak osiągnięcie celu głównego, zgodnie z oczekiwaniami posłannictwa, mogłoby być utrudnione.

Okazało się, że hrabianka otrzymała w młodości solidne podstawy w zakresie zarządzania gospodarką i fantastycznie oraz z wielką energią potrafiła to wykorzystywać, z dobrodziejstwem dla całości Dzieła. Zajmowała się więc m.in. kierowaniem Zgromadzeniem Zakonnym, jako jego Matka Przełożona, a także Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi, jako kierownik bardzo skomplikowanej organizacyjnie jednostki. Pracowała też nad odpowiednią adaptacją do polskich warunków i systemu fonetycznego alfabetu Braille'a, nad systemem skrótów ortograficznych, a także nad szeregiem innych problemów, a w tym nad zagadnieniami rehabilitacji niewidomych.

dokończenie w następnym numerze BRATA



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Jan Budziaszek – świadectwo nawrócenia

Moje nawrócenie

Historia mojego nawrócenia rozpoczęła się na przełomie marca i kwietnia 1945 r., kiedy miałem w łonie matki około miesiąca. Po aresztowaniu ojca przez UB matka moja została bez środków do życia. Znajomi, a także krewni, doradzali jej, aby usunęła dziecko, ponieważ nawet mojemu bratu Adamowi, który miał wtedy pięć lat, nie miała co dać jeść. Mama wzięła różaniec do ręki i... wielka była radość na ulicy Bonarka 5 w Krakowie, kiedy 21 listopada 1945 roku, w Święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, 5,5-kilogramowe stworzenie ujrzalo świat.

W 1947 zapisano mnie do Milicji Niepokalanej (miałem wówczas półtora roku i nikt nie pytał mnie o zgodę). Na mojej legitymacji członkowskiej, w miejscu „Podpis ks. moderatora”, widnieje własnoręczny podpis o. Maksymiliana Kolbe. Widocznie podpisał kilka *in blanco*. Wielu spraw nie rozumiem. Dlaczego właśnie ja?

Jestem muzykiem-samoukiem. Z wykształcenia natomiast jestem chemikiem. Gram od bardzo dawna, lecz za swój pierwszy krok uważam spotkanie z Tomkiem. Było to w 1966 roku. Lubiłem jazz, prawie codziennie chodziłem do jazz-klubu przy ulicy św. Marka 15 i słuchałem Tomasza Stańki. Kiedyś Tomek przebudowywał swoją orkiestrę i potrzebował jakiegoś „sparingpartnera”, który by mu pomagał w pracy. Byłem w pobliżu, spróbowałem więc swoich sił i tak zostałem perkusistą.

Grałem przez pół roku ze Stańką. Później, w jakiś dziwny sposób, zgłosił się do mnie Andrzej Zieliński i powiedział, że szuka bębniasty. Bardzo się z tego ucieszyłem. Po paru miesiącach edukacji dostałem się do Skaldów. Wtedy, w 1966 roku, Skaldowie byli bardzo popularni, tzw. szpica polska. Tam odbywałem długą, kilkunastoletnią naukę u Andrzeja, który bardzo dużo mi dał jako nauczyciel i przywódca grupy. Marzyłem jednak cały czas, aby jeszcze grać jazz.

W latach 1979-1987 miałem przerwę we współpracy ze Skaldami. Grałem wtedy m. in. w zespołach takich jak: *Playing Family*, której byłem także współorganizatorem, *Extra Bali* Jarka Śmietany, Kwartet Janusza Muniaka, Grupa pod Budą oraz z Marylą Rodowicz. Oprócz tego jestem „wolnym strzelcem”, tzn. grywam w praktyce ze wszystkimi.

Szukałem Boga w wielu różnych religiach, dużo podróżowałem, spotykałem różnych ludzi. Interesowała mnie zwłaszcza filozofia Wschodu. Może dlatego, że widziałem na Wschodzie wielki entuzjazm religijny. W Indiach nie znam innej muzyki poza muzyką sakralną i obrzędową. Prawie wszystko, co grają Hindusi, jest modlitwą.

Nie wiem, jak to się stało, ale w sierpniu 1984 r. zgłosiłem w mojej parafii NMP z Lourdes w Krakowie, że mogę przemocować u siebie w mieszkaniu kilku pielgrzymów wyruszających z pielgrzymką krakowską do Częstochowy.

Cztery dni przed planowanym wyjściem zatelefonowano do mnie z pytaniem, czy nie zgodziłbym się przyjąć wcześniej siedemnastu pielgrzymów z RFN. Co miałem zrobić? Oczywiście, że przyjąłem. Byłem w domu sam. Żona z dziećmi wyjechała na wakacje. Przygotowywałem się do wyjazdu na Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie, gdzie miałem akompaniować Maryli Rodowicz. Tymczasem pielgrzymi urządzali w moim domu minifestiwal piosenki religijnej. Od rana ćwiczyli polskie pieśni, tak że między innymi kilka razy dziennie musiałem wysłuchiwać „*Schwarze Madonna*”. Właśnie ta pieśń zaprowadziła mnie...

Prosto z pielgrzymki wyładowałem w Operze Leśnej w Sopocie na próbach festiwalowych. I oto pojawiło się przeżalenie. Co ja tu robię?

Na pielgrzymce śpiewaliśmy nieczysto, nierówno, „niezawodowo”, ale było tam „coś”, co jest najważniejsze w sztuce – miłość do sprawy, którą się chce przekazać. Na festiwalu zaś było wszystko „zawodowo”. W większości przypadków piosenkarzom zależało na tym, aby się podobać i zdobyć nagrodę. Natomiast treść schodziła jakby na drugi plan. Jeszcze, jakby na potwierdzenie mojego odkrycia, jedna z piosenek (z ościennego kraju) śpiewała swoją piosenkę, stojąc na głowie. Było to zresztą jedyny taki przypadek w historii festiwalu sopockiego. Podeszedłem do niej w czasie jej próby, ustawiłem się w podobnej pozycji i patrzyłem w jej zmęczone oczy. Reżyser festiwalu krzyknął:

– Panie Budziaszek, proszę nie przeszkadzać artystce!

– Chciałem się tylko dowiedzieć, o co jej chodzi? – odpowiedziałem. Ona zaś starała się mnie przekonać, że chodzi jej o lepszy wyraz artystyczny. Chciałem stamtąd uciekać, ale byłem związany kontraktem. Zagrałem więc z Marylą, zresztą z wielkim sukcesem, kilka jej przebojów takich, jak: *Małgośka*, *Wsiąść do pociągu* czy *Niech żyje bal*.

Po tej pierwszej pielgrzymce jeszcze nic nie wskazywało, że zamienię źródło moich natchnień i alkohol, i marihuanę na tabernakulum i różaniec.

Następnego lata (1985 r.) byłem już normalnym pielgrzymem, idącym z plecakiem na Jasną Górę. Teraz Maryja włożyła mi do ręki różaniec. A stało się to w ten sposób: ostatni etap pielgrzymki to droga od murów do kaplicy Matki Bożej. Etap ten trwa nieraz dwie godziny i dłużej. Szedłem na końcu pierwszej grupy. Druga grupa, polsko-włoska, odmawiała różaniec. Na przemian po włosku i po polsku. Po powrocie do Krakowa spędziłem piętnaście dni z kolejnymi tajemnicami różańca. Od rana do wieczora zbierałem wszystkie prześmyślenia i modlitwy związane z tajemnicą dnia. Od tej pory różaniec jest dla mnie tą drogą, którą jedni nazywają drogą do Jezusa, a ja drogą do wolności. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby ten, kto odmawia codziennie pięć dziesiątków różańca, po roku nie wszedł na drogę do wolności.

ks. Józef Orchowski, *Tryptyk różańcowy*; Michalineum 2001

<http://www.zdrowaśka.pl/swiadectwo-nawrocenia-jana-budziaszka-perkusisty-zespołu-skaldowie/>

O tym, jak święty Szymon i Juda nad niedźwiadkiem się ulitowali

Braciszek

Mieszkała w lesie niedźwiedzica Niedźwiedzka. Miała ona dwoje dzieci: córeczkę Misię i synka Misia.

Dobrze im się działo. Chodzili wszyscy troje po lesie, wygrzewali się w słońku, wylegiwali się na mchu, wyjadali smaczne korzonki i owoce leśne, a na deser mieli zawsze słodziutki miód prosto z leśnej barci... Tak było w lecie.

Ale przyszła jesień, w październiku słońko z ciepłego zrobiło się chłodne. Żle. Zima idzie.

Powiada niedźwiedzica Niedźwiedzka do swej córeczki Misi i do swego synka Misia:

– Pójdziemy spać. Obudzimy się dopiero na wiosnę, jak będzie syciej i ciepłej.

Zrobiła niedźwiedzica Niedźwiedzka legowisko w gąszczu dla siebie i dla dzieci. Mchu ciepłego nazgarniała, gałązkami utkała. Ho, ho, ho! Lepszej budy jeszcze sobie żaden niedźwiedź na zimę nie zbudował.

– Tu nam będzie dobrze – powiada niedźwiedzica. – śpijmy.

Posłuszna Misia zaraz się ufnie do maminego boku przytuliła, ale zarozumiały Miś powiedział:

– Nie. Nie jestem już małe dziecko, żebym się wciąż maminego fartucha trzymał. Ja sobie zrobię osobne legowisko, jak tatuś niedźwiedź Niedźwiedzki.

I poszedł, i osobną kryjówkę sobie zrobił. Ale zrobił ją źle, bo dobrze zrobić nie umiał.

Położył się na barłogu, chce zasnąć, żeby niedźwiedzim zwyczajem zimowy głód i chłód przespać. Gdzie tam! Nie może zasnąć!



Zaczął padać śnieg z deszczem – napadał mu na nos. Zaczął wiać wiatr – nawiał mu w uszy.

Miś w płacz: – Uuu... U... Uu... Chłodno, głodno i do mamy daleko! U-u-u...

A właśnie szli tamtędy przez las dwaj święci: święty Szymon ze świętym Judą. Co roku o tej porze schodzili oni z Bożego rozkazu na ziemię, żeby dopilnować, czy wszystkie stworzenia ziemskie zaopatrzone są dobrze na długą, mroźną zimę.

Idą. Usłyszeli, że coś płacze. Przystanęli i patrzą. Zobaczyli niedźwiadka głodnego, zmarzniętego na rozwalonym barłogu. Żal im się Misia zrobiło.

– Ej, Misiu, niebożę – powiada święty Szymon. – Cemużeś w porę spać nie poszedł? Czyżeś nie słyszał od starszych, że gdy na ziemię schodzą Szymon z Judą, to w lesie nie ma co jeść i dla zwierzątek chudo?

– Ej, Misiu, niebożę – powiada święty Juda. – Czy to ci starsi nie mówili, że na Szymona i Judę czas dobrze opatrzyć sobie budę? Przecież twoja cała rozwalona. Nie możesz tak zimować, bo jeśli nie umrzesz z głodu, to zamrzniesz, a jeśli nie zamrzniesz, to umrzesz z głodu.

– U-u-u, wiem o tym dobrze, proszę Świętych. Mama mi to samo mówiła, tylko jej nie słuchał i teraz za-lu-ję... – płacze Miś i aż futrzaną niedźwiedzią łapą mokry od łez niedźwiedzi nosek ociera.

– No, no, tylko nie płacz, Misiu. Jeszcze płacz nikomu nie pomógł. Tu dobra rada potrzebniejsza. A rada nasza taka: zbierz nogi i maszeruj do kraju dalekiego, do miasteczka świętego, które zwie się Betlejem. Maszeruj, nie ustawaj. Tam w grudniu narodzi się Pan Jezus w stajence. Teraz już kończy się październik, to gdy będziesz porządnie nogi wyciągał, akurat na czas dojdiesz. Pana Jezuska powitasz, a Najświętszą Panienkę i świętego Józefa o prezimowanie poprosisz. Przezimuje cię Święta Rodzina w kąciku stajenki na słomie. Zimą tam w cieple i w suchości przepędzisz, a na wiosnę zdrów i cały do lasu powrócisz, mamę niedźwiedzicę przeprosisz i znów ci będzie dobrze.

Miś aż podskoczył z radości. Od razu mu niedźwiedzie łóżki na niedźwiedzim pyszczku obeschły.

– Kiedy mi tak, dobrzy Święci, radzicie, to już pędzę.

I rzeczywiście popędził prawdziwym niedźwiedzim kłusem. Jeśli w drodze nie ustanie, to na pewno na dwudziestego czwartego grudnia będzie nasz Miś w betlejemskiej stajence.

Szczęśliwej drogi, Misiu!

Maria Pietrzak

Różaniec moją modlitwą za Kościół

O różańcu i różach różańcowych

O tym, jak ważna jest modlitwa różańcowa pisało wielu świętych. Matka Boża w różnych objawieniach prosiła, by ludzie odmawiali różaniec. Często przypominane nam są obietnice Maryi dla tych, którzy odmawiają różaniec. Mimo to różaniec pozostaje modlitwą, która dla niewielu stała się nieodłącznym elementem codzienności, a dla większości modlitwą nielubianą, bo rzekomo „za trudną”, „klepaną”. Poniżej kilka słów o otwieraniu się na łaskę modlitwy różańcowej, a także o tym, jak uczynić różaniec swoją codzienną modlitwą za Kościół święty i każdego człowieka, którego Pan Bóg stawia na naszej drodze.

Trudności z modlitwą różańcową

Z modlitwą różańcową mamy problemy. Kiedyś dla mnie odmówienie jednej dziesiątki różańca za nasze dzieci było dużym wysiłkiem i myślałam sobie, że ogromnie trudne zobowiązanie podjęłam. Modlić się codziennie jedną dziesiątką za dzieci do końca moich dni! Często zostawiałam tę dziesiątkę na koniec dnia, a te 4-5 minut jej odmawiania dłużyło mi się niesamowicie... Dla tych, którzy choć raz podjęli nowennę pompejańską albo od dawna będąc np. w Bractwie Szkaplerznym odmawiają codziennie cały różaniec, może się to wydać śmieszne. Wiem jednak, że nie byłam odosobniona w moich „różańcowych zmaganiach”. Wiele osób odrzuca różaniec, bo są nim zmęczeni i zniechęceni. Różaniec kojarzy im się z monotonią bezmyślnego powtarzania „zdrowasiek”.

Nowe spojrzenie na różaniec

Nowe spojrzenie na różaniec zyskałam, gdy zaczęłam odmawiać różaniec z dopowiedzeniami. Zachęcał do nich Jan Paweł II, bo dzięki dopowiedzeniom skłaniamy się do medytacji nad kolejnymi tajemnicami różańca. Jak wyglądają dopowiedzenia? Każde „Zdrowaś Maryjo” poza trzema pierwszymi, przed tajemnicami, gdy modlimy się o wiarę, nadzieję i miłość, kończymy na słowie „Jezus” i dopowiadamy rozważanie, które podpowiada nam Duch Święty. Tylko ostatnie w danej tajemnicy „Zdrowaś Maryjo” kończymy tradycyjnie tj. z częścią „Święta Maryjo Matko Boża....”. Dopowiedzenie powinno dotyczyć omawianej tajemnicy, dlatego np. w I Tajemnicy Bolesnej skupiamy się na modlitwie Pana Jezusa w Ogrójcu. Możemy zatem dopowiedzieć: „... Jezus, który na modlitwie poznawał wolę Ojca”. Albo: „... Jezus, który na modlitwie mówi do nas”. Dopowiedzeń związanych z jedną tajemnicą może być bez liku. Modlitwa we wspólnocie pokazuje, ile natchnień można mieć w związku z każdą tajemnicą, gdy każdy zgromadzony na modlitwie dopowiada coś innego, nowego dla nas.

Przez dopowiedzenia do istoty różańca

Różaniec z dopowiedzeniami naprawdę nadaje tej modlitwie wielką głębię. Zmusza nas do refleksji i skupienia na rozważanych tajemnicach, a także otwiera przed nami wiele Bożych prawd, pozwala nam lepiej poznać Boga w Trójcy Świętej Jedynej i Bożą miłość. Przez różaniec, a tak naprawdę przez Maryję, której wstawiennictwa w różańcu wzywamy, zbliżamy się do Jezusa. Tak jak napisał św. Ludwik Grignon de Montfort, Maryja jest gotową „formą” do Nieba. Uciekając się do wstawiennictwa Maryi na różańcu, korzystamy z tej gotowej „formy” do Nieba i potężnej broni przeciwko złemu.

Różaniec dla dzieci i... tych, którzy mają bogatą wyobraźnię

„Dzieci! – mówi Maryja – odmawiajcie różaniec, bo każde «Zdrowaś Maryjo», to jedna róża dla mnie...”

Tak mówią słowa piosenki śpiewanej przez nasze dzieci w przedszkolu i w szkole Sióstr Niepokalanek. Każde „Zdrowaś Maryjo”, to jedna róża dla Matki Bożej. Gdybyśmy tylko za każdym razem odmawiając różaniec pomyśleli o tym, że każde nasze „Zdrowaś Maryjo” jest kolejną, piękną różą, którą dajemy Matce Bożej, o ileż chętniej modliliibyśmy się z różańcem w rękę. Kiedyś poprosiłam nasze dzieci, żeby przed każdym „Zdrowaś Maryjo” powiedziały jakiego koloru różę dajemy Matce Bożej. O, jak chętnie dzieci odmawiały wówczas różaniec, jakież było zaangażowanie każdego z nich w modlitwę. Potem dla urozmaicenia darów dla Maryi, chociaż o tym piosenki już nie ma, poprosiłam dzieci o mówienie nie tylko, jaki kolor kwiatka dajemy Maryi, ale także jaki to kwiat – by nie były to wciąż róże. I pojawiły się tulipany, krokusy, gerbery, konwalie i inne piękne, kolorowe kwiaty – co tylko wyobraźnia dzieciom podsunęła.

Myślę, że można dzieci prosić także o wskazywanie, jaki prezent chcą podarować Matce Bożej tj. jakim prezentem staje się każde kolejne „Zdrowaś Maryjo” – pomysłów może być dużo – pachnąca szarlotka, kolorowe baloniki, śliczny wazon na kwiaty, które daliśmy we wcześniejszej dziesiątce. Oczywiście pomysły trzeba kontrolować, ale to, co dziecko proponuje, pokazuje też, czym żyje, co uważa za piękne, czym chce się dzielić z tymi, których kocha, a więc także z najlepszą z Matek – Maryją. Ważne, by rozmowa o tym, jaki kwiat lub prezent dajemy, nie przysłoniła jednak naszej modlitwy różańcowej. By się od tego uchronić, warto zaznaczyć dzieciom, że tylko jedna osoba przedstawia propozycję prezentu przed kolejnym „Zdrowaś Maryjo” i jest to jeden, krótki pomysł. Jeśli nie podoba nam się któryś z pomysłów, porozmawiajmy o tym z dzieckiem po modlitwie. W ten sposób zachowamy nastrój modlitwy i jej określony rytm.

Każda dziesiątka w konkretnej intencji

Odkąd „przekonałam się do różańca” albo inaczej – zrozumiałam znaczenie tej modlitwy, jej wielką moc i piękno w prostocie, którą proponuje, zaczęłam regularnie powierzać kolejne dziesiątki różańca w różnych intencjach, które leżą mi na sercu lub w których jestem proszona o modlitwę. Wszystko zaczęło się od róż różańcowych za dzieci



O codziennym odmawianiu Różańca Świętego

☞ dokończenie ze str. 5

– wszystko to może być poświęcone, wzbogacone, uprzyjemnione modlitwą różańcową.

Szczególniej zadbajmy o to, by przywrócić w domach rodzinnych piękny, stary zwyczaj kończenia dnia wspólnym różańcem. Ojciec, matka, dzieci – skupieni wiankiem przy sobie niech zacieśniają swą więź rodzinną w rozważaniach tajemnic radosnych; niech krzepią siły w cierpieniach i mękach życiowych obrazami tajemnic bolesnych; niech podnoszą w górę serca mocą Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i darów Zielonych Świątek.

Niech wszystkie świątynie całej diecezji naszej, a zwłaszcza kościoły parafialne, ożywają się potężnym chórem różańcowych modlitw nie tylko w miesiącu październiku, który powinien być podniosłe i uroczyste świętowany. Starajmy się ożywić Arcybractwo Różańca Świętego. Należy zadbać o to, by poprawny, dźwięczny śpiew różańca rozlegał się w każdej świątyni, by do szeregów Arcybractwa wstępowali najlepsi ludzie, wrażliwi na chwałę Bożą, by nie zabrakło wśród nich młodzieży naszej. Wspólnie z kapłanami zadbajmy, by podnieść poziom śpiewu różańcowego; użyjemy do tego najnowszych tekstów poprawionych pod względem słów i melodii.

Z tym samym zapalem starajmy się tworzyć i rozwijać Unię Żywego Różańca, zakładając coraz to nowe kółka różańcowe. Niech skupiają wszystkich: dzieci, młodzież zarówno żeńską, jak i męską, ojców i matki. Z radością widzilibyśmy w szeregach Kółek Różańcowych młodzież szkolną, robotników i naszą inteligencję.

w ramach różańca rodziców za dzieci, ale stopniowe wchodzenie w głębię różańca przez różaniec z dopowiedzeniami, a także poprzez świadome otwarcie się na łaski związane z odmawianiem tej modlitwy, zaowocowały powstawaniem kolejnych róż tj. kół żywego różańca, skupiających po 20 osób modlących się w ustalonej intencji.

Róże Różańcowe Maryi Matki Kościoła

Obecnie przy naszej parafii działa już kilkadziesiąt róż Żywego Różańca modlących się nieustannie tylko w określonych intencjach, dla których omodlenia zostały powołane. I tak powstało kilka róż, w których żony modlą się za mężów, kilka róż omodlających rodziców i rodzeństwo członków tych róż, dwie róże za konających i dusze w czyśćcu cierpiące, róża za prezydenta i rząd Polski o Boże prowadzenie i opiekę, róża za chorych, róża za kapłanów i w intencji nowych powołań kapłańskich. Zdarzają się też róże w intencji uzdrowienia konkretnych osób. 1 października br. rozpoczyna modlitwę róża, której członkowie będą wstawiali się za życiem nienarodzonym, za wszystkimi, którzy podejmują aborcję i którzy w jakikolwiek sposób mają związek z życiem nienarodzonym.

Zmiana tajemnic w „różach z intencją” następuje co miesiąc tak, jak w tradycyjnych Różach Żywego Różańca. Jednak

4. Zachęta do Was, umiłowani Bracia Kapłani, jest już niemal zbędna. Wy bowiem jesteście zobowiązani do codziennej modlitwy różańcowej przez prawo kanoniczne. A przecież nie tylko wola Kościoła świętego, lecz i serce pociąga Was do modlitwy różańcowej, gdy odmawiacie ją wraz z wiernymi przy ołtarzu, gdy przewodniczycie zebraniom Kółek Różańcowych, gdy z różańcem w rękę wracacie od swych chorych, gdy trzymacie go w dłoni odprowadzając dzieci swoje na miejsce wiecznego spoczynku, gdy wędrujecie od wioski do wioski, od szkoły do szkoły, z wizytą pasterską, ze słowem pociechy i nauki.

Pragnę więc tylko odwołać się do Waszej pasterskiej gorliwości, byście tę miłość do różańca świętego przekazywali wiernym, Waszej pieczy powierzonym. Pragnę zwłaszcza, byście kazaniem swoimi w ciągu nabożeństw październikowych upowszechnili to wezwanie biskupów polskich od grobu świętego Wojciecha: „Każdy Polak odmawia co dzień swój różaniec”. Pragnę, byście zadbali o założenie w Waszych parafiach Arcybractwa Różańca Świętego. Pragnę, byście pomnażali liczbę Kółek Żywego Różańca i otoczyli je swą troskliwą opieką. Gorliwość Wasza i miłość do Matki Najświętszej będzie najsilniejszym ośrodkiem postępu modlitwy różańcowej.

5. Niech cała diecezja lubelska rozbrzmiewa modlitwą różańcową. Z niej czerpiemy odnowę i siłę ducha, pokój i harmonię w rodzinie i w otoczeniu. Chciejmy rozmodlić całą diecezję! Niech wspólnie z nami, z duchowieństwem i ze świętym Ludem Bożym, stanie się armią modlitewną, tarczą i puklerzem w walce, hymnem pochwalnym Boga, niech nam się stanie ubłaganiem i pojednaniem.

A nad wszystkimi, co tego prawidła trzymać się będą, i nad Izraelem Bożym, pokój i miłosierdzie (Ga 6,16).

Błogosławieństwo nasze pasterskie niech zstąpi na głowy Wasze, niech poruszy serca i umysły Wasze i niech pozostanie z Wami!

Lublin, dnia 15 sierpnia 1947 r.

że inaczej niż w tradycyjnych różach, główna intencja czy też omodlane osoby pozostają niezmiennie, a tylko w zależności od odmawianej tajemnicy różnią się intencje szczegółowe za te osoby. W kwietniu bieżącego roku wszystkie róże powierzyliśmy w czasie uroczystej Eucharystii Maryi Matce Kościoła. Od tamtego czasu, w każdy drugi piątek miesiąca o godzinie 18.00 odprawiana jest Eucharystia w intencji członków róż.

Wszyscy zainteresowani włączeniem się do którejś z róż „z intencją”, proszeni są o kontakt z redakcją. Dotychczasowe róże są zapełnione, ale warto tworzyć kolejne, by naszą modlitwą otaczać kolejne osoby i sprawy. By świat, dzięki modlitwie i wypraszanym przez Maryję łaskom dla modlących się i omodlanych, coraz bardziej przekonywał się o Bożej miłości i mocy. A kto wciąż ma problemy z podjęciem modlitwy różańcowej, niech prosi Ducha Świętego o otwarcie się na tę modlitwę i wytrwałość do jej regularnego odmawiania. Warto także wzywać świętych, którzy mieli szczególne zamiłowanie do modlitwy różańcowej, by nam pomogli wejść na różańcową drogę. To droga, na której nasze serce będzie napełniane pokojem, radością, będzie oczyszczane ze zła i dotykane Bożą miłością.

Królowo Różańca Świętego módl się za nami, abyśmy się stali gorliwymi w modlitwie różańcowej! Amen.



Wincenty Łaszewski

Opowieść o św. Piusie V i bitwie pod Lepanto

Największym, a jednocześnie pierwszym historycznie udokumentowanym cudem różańcowym było zwycięstwo floty chrześcijańskiej w bitwie pod Lepanto. Wydarzenie to zadecydowało o przyszłości Europy, jedną zaś z wówczas konkurujących ze sobą form modlitwy różańcowej – tą znaną po dzień dzisiejszy – uczyniło modlitwą cenioną przez ludzi, propagowaną przez duchownych, przez papieży połączoną z odpustami. Od 1571 r. możemy mówić o ostatecznym ugruntowaniu się jednej formy modlitwy różańcowej.

Państwa wyznające islam od początku dążyły do narzucenia siłą swojej religii całemu światu. Już w VII w., niecałe dwadzieścia lat po śmierci Mahometa, kalif Oman zdobył Jerozolimę, po czym wjechał do miasta na białym wielbłądzie. Ziemia Święta przestała należeć do chrześcijan. W VIII w. muzułmanie, po opanowaniu Afryki Północnej, zajęli Hiszpanię i doszli aż do Poitiers. „Podwojenie tej odległości doprowadziłoby Saracenów do granic Polski i wzgórz Szkocji” – pisał ówczesny historyk.

Przez krótki czas inwazja mahometan była skutecznie powstrzymana przez wyprawę krzyżową, jednak niebawem islam znów zaczął przeć na zachód. Muzułmańskie imperium kończyło budować ogromną flotę. Turcy planowali zająć chrześcijańskie porty śródziemnomorskie, a z nich ruszyć na podbój Rzymu. Bazylikę papieską chcieli zamienić na stajnię dla swych koni.

Wszystko to działo się pod koniec XVI w., w latach, kiedy papieżem był św. Pius V. Pisano o nim, że był on „jednym z niewielu chrześcijan traktujących dosłownie słowa i czyny Chrystusa, nie uznającym wyjątków i ograniczeń, człowiekiem, który przeszedł przez świat jak jasna pochodnia rozświetlająca mroki”. Ten pobożny dominikanin w starości wybrany na stolicę św. Piorta był wielkim czcicielem Maryi i gorącym propagatorem różańca. To właśnie on włączył dwuczęściowe Zdrowaś Maryjo do zreformowanego brewiarza, przez co nadał Pozdrowieniu Anielskiemu ostateczną postać, zatwierdzoną przez liturgię Kościoła. To spod jego pióra wyszły słowa: „Różaniec

jest najpobożniejszym sposobem modlitwy do Boga, sposobem łatwym do stosowania przez wszystkich, którzy trwają w wysławianiu Najświętszej Dziewicy”.

Sława świętości Piusa V była tak wielka, że dotarła aż do sułtana Selima II, „pana całej ziemi”, który do swych licznych tytułów pragnął dopisać tytuł władcy Europy. Skrzętni kronikarze odnotowali fakt, że kiedyś, spoglądając na Adriatyk, wyszeptał, że bardziej niż wszystkich galeonów chrześcijańskich boi się modlitw Piusa V. Niebawem miało się okazać, jak dalece lęk jego był słuszny...

Był wrzesień 1571 r., kiedy do Europy dotarła wieść, że armada turecka opuściła porty Konstantynopola. Zorganizowana przez Piusa V flota Świętej Ligi wypłynęła naprzeciw przeważającym liczebnie okrętom nieprzyjaciela. Ważyły się losy – nie tylko Europy, ale i chrześcijańskiej wiary.

Nadszedł dzień 7 października. Papież trwał właśnie na modlitwie w swym dominikańskim klasztorze... Pius V ze łzami w oczach przyzywał pomocy Najświętszej Panienki:

„Daj zwycięstwo. Nie dla naszej chwały, ale dla Twojej,

Pani i Matko. Pod płaszcz Twego miłosierdzia uciekamy się... Otocz nas płaszczem, uznaj za swe dzieci, weź pod swoją opiekę”.

Świątobliwy starzec kleczał już kilka godzin. Nie czuł jednak bólu, jaki rozsadał jego kolana, nie czuł, że obciążony kręgosłup jęczy jak maszt wygięty w wichurze. Papież był nieobecny w swym ciele. Jego dusza przebywała tam, gdzie odwiecznie ustawiony został tron Wszechmogącego, a który Bóg dzieli z niepokalaną Matką swego Syna.

Nagle papież usłyszał szum wiatru i łoskot żagli. Zdawało mu się, że znajduje się nie w watykańskiej kaplicy, lecz w gdzieś na pełnym morzu, wśród okrętów przygotowujących się do wielkiej bitwy.

Papież podniósł oczy... W tej samej chwili, wiele set kilometrów od Rzymu, w zatoce Lepanto zaczęła się podnosić spowijająca morze mgła. Pius V ujrzał Matkę Bożą, jak rozpościera swój

płaszcz nad flotą, a oczom chrześcijańskich żołnierzy ukazały się na horyzoncie setki żagli. Chrystusowy Namiestnik zacisnął złożone do modlitwy dłonie. Sto tysięcy ludzi po obu stronach zaczęło przygotowywać się do walki. Święty papież zapatrzył się w Niepokalaną Panienkę i Jej niebieski płaszcz. Ale ani chrześcijańscy, ani zgromadzeni pod znakiem półksiężyca marynarze i żołnierze nie wiedzieli, że poza nimi na boju bitwy jest jeszcze ktoś inny. Papież szepnął: „Matko, nie opuszczaj nas ze względu na swego Syna, Jezusa Chrystusa, który nas umiłował i umarł



Sebastiano Ricci, *Alegoria zwycięstwa Marcantonio Colonna pod Lepanto*, 1693-95

za nas na krzyżu.” W tym momencie na flagowym okręcie załopotała wielka bandera z ukrzyżowanym Chrystusem. Kazał ją wciągnąć na maszt admirał Jan don Austria. W tej chwili wielki Maryjny płaszcz zamknął się nad chrześcijańskim wojakiem. *Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosiae victores nos fecit* – „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria różańcowa dała nam zwycięstwo” – napisali później Wenecjanie na ścianie zbudowanej w swym mieście kaplicy dziękczynnej.

Nierówne siły starły się na wiele godzin. Rozpętała się bitwa, od której wyniku zawisły losy całego chrześcijaństwa i Europy... Tylko papież znał już jej wynik...

Była to ostatnia w historii bitwa morska, którą toczono tak jak na lądzie: tysiące żołnierzy, indywidualne pojedynki, tylko ziemia była chwiejna i wokół rozpościerało się bezdenne morze. Papież słyszał szczęk oręża, krzyki rannych, wołania tonących. Nie patrzył jednak na to, co działo się na morzu. W swym widzeniu spoglądał wyżej, w oczy Maryi, które były spokojne. Nieoczekiwana zmiana wiatru uniemożliwiła manewry muzułmanom, a sprzyjała flocie chrześcijańskiej. Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Świętej Ligi i już się nie cofnęła.

Kronikarze odnotowali, że gdy kończył się dzień, papież Pius siedział z kardynałami w małej bibliotece na Watykanie. Nagle przerwał rozmowę, opuścił towarzyszących mu dostojników i podszedł do okna. Zatrzymał się przed nim, a po chwili odwrócił się z promiennym uśmiechem, by ogłosić odniesione w tym dniu wielkie zwycięstwo. Pius V podał wynik bitwy na dwa tygodnie wcześniej, zanim oficjalny kurier dotarł z tą wieścią do Rzymu!

Zwycięstwo pod Lepanto było ogromne. Zatopiono pięćdziesiąt galer wroga, zdobyto połowę okrętów tureckich, uwolniono dwanaście tysięcy chrześcijańskich galerników.

Św. Pius V świadom, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, uczynił dzień 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. W encyklice napisał: „Pragniemy szczególnie, aby nigdy nie zostało zapomniane wspomnienie wielkiego zwycięstwa uzyskanego od Boga przez zasługi i wstawianictwo Najświętszej Maryi Panny w dniu 7 października 1571 r., odniesione w walce przeciw Turkom, nieprzyjaciółom wiary katolickiej”. Papież spełnił swoją misję – ocalił Europę przez swe posty i modlitwy, przez wezwanie chrześcijan do wielkiej modlitwy różańcowej. Mógł odejść już na zasłużone odpocznienie. Pół roku później Pan wezwał go do siebie.

Pius IX tak napisał o tej bitwie w encyklice *Ingravescentibus malis*: „Kiedy zaś niewierni mahometanie, dufni w swą flotę potężną i wojska ogromne, nieśli narodom Europy klęskę i niewolę, wzywano z woli Ojca Świętego z całą usilnością opieki Matki Niebieskiej i pokonano w ten sposób wrogów, a statki ich zatopiono”. Czyż słowa te nie są wskazówką i dla nas, na współczesne czasy, w których trwa wielka bitwa o wiarę w Boga i o cześć Maryi, Jego Matki? Anonimowy hymn z przełomu V-VI w. tak oddaje cześć Maryi, opiekunce narodów:

*Dziewicza Matko Boga,
my, lud ze wszystkich narodów,
głosimy Cię błogosławioną;
Ten, który przewyższa wszystko,
Chrystus, Bóg nasz, w Tobie zechciał zamieszkać.
Błogosławieni jesteśmy,
którzy w Tobie znajdujemy naszą obronę,
wstawiasz się bowiem za nami dniem i nocą...
Wyśpiewujemy Ci więc nasz hymn pochwalny, głosząc:
Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą!*

Niech słowa tej modlitwy wypełnią nasze dusze i pomogą nam jeszcze bardziej pokochać Tę, którą pozdrawiamy w różańcu jako pełną łaski.



Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia, Opatrznościowy Ojciec Polskiego Narodu



Konferencja w kościele. Przy stole siedzą od lewej: prof. Jan Żaryn, Senator RP, prof. s. Agata Mirek oraz prof. Paweł Skibiński. Przemawia bp Piotr Jarecki. Fot. K. Sadowski



Panel dyskusyjny w sali kolumnowej. Siedzą od lewej: dr Marek Kośmicki z Instytutu Kardiologii im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego, Anna Rastawicka i Iwona Czarcieńska z Instytutu Prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz redaktor Randa Ombach.

Święto parafii – 25.09.2016

Centralnym punktem uroczystości odpustowych była Msza św. o godz. 12.00, której jak co roku przewodniczył JEm. kardynał Kazimierz Nycz. Homilię wygłosił JE bp senior Kazimierz Romaniuk. Podczas tej Mszy św. 56 małżeństw obchodzących w tym roku jubileusze odnowiło przyrzeczenia małżeńskie, które przyjął kard. Nycz.

Po Mszy św. zostały złożone kwiaty przy pomniku bł. Władysława z Gielniowa – patrona parafii i stolicy.



Wielką atrakcją dla dzieci była zorganizowana przez Caritas loteria fantowa, na którą parafianie przynieśli ponad 700 fantów.



Fot. K. Sadowski

Dużym powodzeniem cieszyły się także domowe ciasta upieczone przez Panie z Caritas i Żywego Różańca



Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi
Kazimierzowi Romaniukowi
z podziękowaniem za obecność
na uroczystościach ku czci Patrona Warszawy
bł. Władysława z Gielniowa
25.09.2016 r.
- Wdzięczni Parafianie



Kardynał Kazimierz Nycz podczas odbierania przyrzeczeń małżeńskich jubilatów

Ks. bp Kazimierz Romaniuk otrzymał statuetkę bł. Władysława z Gielniowa

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości
rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎

Usługi Pogrzebowe „URSYNÓW”

Al. KEN 53 lok. U 2a, 02-797 Warszawa

Biuro czynne: poniedziałek – piątek, godz. 10.00–17.00

tel. 22 499 20 01; całodobowo: 600 399 199

www.pogrzebyursynow.pl



Od naszego mola książkowego

Nie trzeba być ideałem, żeby znaleźć prawdziwą miłość. Wierzysz w to? Wierzysz w to, że jesteś wart wielkiej miłości?

- Jeśli szukasz tego jednego lub tej jedynej...

- Jeśli straciłeś nadzieję po wielu próbach i zastanawiasz się nawet, czy nie odpuścić...

- Jeśli chcesz wiedzieć, jak zbudować niezniszczalny związek...

...mam dla Ciebie nieprawdopodobną historię, która podniesie Cię na duchu i przywróci wiarę w to, że ktoś na Ciebie czeka! Po tej lekturze odzyskasz radość i odwagę do poszukiwania bratniej duszy i zobaczysz, jak potem zbudować piękny związek na całe życie.

Opowie Ci o tym dwoje zupełnie wyjątkowych autorów – sam się przekonaj, dlaczego są tak niezwykli...

Urodzony bez rąk i nóg Nick Vujicic przezwyciężył ograniczenia wynikające z niepełnosprawności i prowadzi aktywne

życie, które sam określa jako „obłędnie szczęśliwe”. Jednak w sprawach sercowych doznał wielu zawodów i rozczarowań. Jako dwudziestokilkulatek wątpił, czy kiedykolwiek znajdzie kobietę, która go pokocha i zechce spędzić z nim życie.

Kiedy spotkał Kanae, wszystko się zmieniło. Od razu między nimi zaiskrzyło, ale dopiero po wielu perypetiach godnych romantycznej komedii pomyłek powiedzieli sobie „Tak”. We wspólnie napisanej książce Nick i Kanae odsłaniają kulisy niezwyklej historii swojego spotkania, miłości i walki z głosami sceptyków na temat ich związku.

Miłość bez granic to inspirująca opowieść o zakochaniu, narzeczeństwie, pierwszych latach małżeństwa i doświadczeniach rodzicielskich. Nick i Kanae przekonują słowem i przykładem, że nawet jeśli zmagamy się z wieloma wyzwaniami, prawdziwa miłość pokona wszelkie przeszkody.



Nick Vujicic, Kanae Vujicic

Miłość bez granic

Wydawnictwo: Aetos Media 2016

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Chrzty

10 września 2016

Jan Przemysław Oborski

11 września 2016

Stanisław Maciej Chlewicz

Kornelia Antonina Giec

Jakub Wiktor Mielecki

Antoni Michał Mukoid

Nikodem Peda

Wiktoria Maria Stachowicz-Wróblewska

Milena Urbańska

Miłosz Wizental

Daniel Tadeusz Albert Yao

Zuzanna Żlak

17 września 2016

Artur Kazimierz Pawłowski

Magdalena Kinga Pawłowska

18 września 2016

Franciszek Zbigniew Basior

Julia Chimkowska

Kornelia Natalia Jagodzińska

Leonard Jakub Janiga

Natalia Kościelniakowska

Jan Machaj

Antonina Olesińska

Bruno Rosiak



Maria Amelia Sucharska

Natalia Anna Suszał

Bartłomiej Tokarski

24 września 2016

Mateusz Hryciuk

25 września 2016

Tadeusz Brzostowski

Eryk Garbaty

Antonina Zwierz

Śluby

3 września 2016

Marek Dąbrowski

i Beata Babecka

Krzysztof Robert Popis

i Ewelina Bujkowska

Tomasz Ludwik Witkowski

i Magdalena Maria Jaglarska

Paweł Żerański

i Elżbieta Maria Kowalcuk

10 września 2016

Adam Cur

i Zofia Jadwiga Góreczna

Bartłomiej Antoni Kozak

i Olga Katarzyna Marasek



Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Pogrzeby

2 września 2016

Wojciech Zygmunt Szymański

ur. 22.11.1948, zm. 28.08.2016

30 września 2016

Helena Zabłocka z d. Kamieniew

ur. 26.06.1923, zm. 23.09.2016



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii